

Justyna Koszarska-Szulc

Muzeum Historii Żydów Polskich Polin
<https://orcid.org/0000-0003-2914-9645>
j.koszarska@gmail.com

Sandauer w getcie. Rozliczenia literackie i nieliterackie

Streszczenie

Przedmiotem artykułu jest analiza wydanych w 1945 r. opowiadań Artura Sandauera z tomu *Śmierć liberała*. Te groteskowe, prześmiewcze, ale i brutalne w ocenie relacji polsko-żydowskich w czasie Zagłady teksty stanowią unikatowy sposób zapisania niemal „na gorąco” doświadczenia walki o przetrwanie w getcie w niewielkim kresowym miasteczku Samborze.

Kluczowe w tej analizie jest porównanie literackiego świadectwa, jakim są opowiadania Sandauera, ze świadectwem *sensu stricto* zapisanym przez niego w języku włoskim i wygłoszonym podczas konferencji w Turynie w 1983 r. Ten wykład to jedyny tekst, w którym Sandauer otwarcie opisał swoją pracę dla Judenratu, w opowiadaniach wykonywaną przez fikcyjne postaci: Edmunda i Jassyma.

Analiza porównawcza została osadzona w kontekście realiów historycznych epoki. Atmosfera wewnątrz społeczności żydowskiej pragnącej rozliczeń z dawnymi pracownikami Judenratu czy żydowskiej policji nie sprzyjała ujawnianiu przynależności do nich. Mimo to ocalali dążyli do wypowiedzenia swojej traumy, także w formach literackich. Opowiadania w rodzaju napisanych przez Sandauera, zawierające wyłącznie żydowską perspektywę, pozbawione szerszych odniesień do politycznych aspektów okupacji Polski, nie znajdowały jednak zainteresowania wśród polskich czytelników zajętych konstruowaniem mitu o własnym bohaterstwie. Sandauer przemawiał ze „świata wyłączonego” (jeśli posłużyć się terminem Jerzego Jedlickiego) żydowskiego doświadczenia i żydowskiej pamięci do świata polskiego, gdzie nie spotykał się z szerszym zainteresowaniem ani zrozumieniem.

Dopiero dziś, także na podstawie nieznanego dotąd włoskiego wykładu, jesteśmy w stanie przyjrzeć się bliżej drobnej roli Sandauera w Judenracie, a w tym, jak o niej mówił, zobaczyć nie tylko odbicie problemów natury psychologicznej, z jakimi borykali się ocalali, ale i problemów z polską pamięcią Zagłady.

Słowa kluczowe

doświadczenie, Judenrat, groteska, świadectwo, trauma, Zagłada

Abstract

In Sandauer's private archive there is a text written in Italian, that is a testimony about his life in the Sambor ghetto and his involvement in the works of the local Judenrat, a confession that has never been made by the writer in any of his texts written in Polish. By comparing it to a literary testimony from the period – novels published in a volume “The Liberal's Death” (*Śmierć liberała*) I try to show how the German bureaucratic machine forced people to adjust to a new

“morality” and how they became objects in its motion. The historical context is reconstructed thanks to publications such as Isaiah Trunk’s “Judenrat” and Raul Hilberg’s “The Destruction of the European Jews”. Zygmunt Bauman’s thought conveyed in his book “Modernity and the Holocaust” deepens the context of this analysis. I also argue that Sandauer’s novels were not widely received or popular, because they represented a strictly Jewish point of view, quite unique to Polish literature of the period, and quite unwellcomed.

Key words

experience, grotesque, Holocaust, Judenrat, testimony, trauma

25 czerwca 1941 r. Niemcy weszli do Sambora, w którym mieszkał Artur Sandauer. Getto ulokowano tam na terenie dzielnicy żydowskiej, Blichu. O doświadczeniach okupacji Sandauer pisał w dwóch opublikowanych autobiografiach: *Zapiskach z martwego miasta* oraz *Byłem...*, ale w zawartych w nich relacjach od momentu utworzenia getta napotykaemy luki i przemilczenia.

W autobiografii *Byłem... czas od zainstalowania się Niemców w Samborze do wyzwolenia* opisany jest przez siostrę i matkę Sandauera. Wyjątek stanowi fragment na temat ukrywania się, zrelacjonowany przez niego samego w kontekście tłumaczenia poematu Włodzimierza Majakowskiego *Dobrze! W Zapiskach z martwego miasta* brakuje relacji z okresu między końcem czerwca 1941 r. (opisano jedynie zdawkowo wkroczenie Niemców) a jesienią 1942 r. (ostateczna zagłada getta). Tę lukę wypełniają inne teksty Sandauera: programowo fikcjonalne, lecz oparte na doświadczeniu autobiograficznym opowiadania z tomu *Śmierć liberała* oraz intrygujący tekst napisany w języku włoskim i wygłoszony najpewniej jesienią 1983 r. podczas konferencji „Żydzi w Polsce. Od Bundu do dzisiaj”, odbywającej się w Mediolanie i Turynie¹.

* * *

W wypadku relacji z getta w Samborze mamy do czynienia ze świadectwem nieliterackim (w obcym języku) i świadectwem literackim w formie groteskowo-szyderczych opowiadań o życiu uwięzionych w getcie. Konfrontacja *Śmier-*

¹ W liście Guido Lopeza (włoskiego dziennikarza i pisarza pochodzenia żydowskiego, w latach 1971–2002 związanego z Università Popolare di Milano) do Artura Sandauera z 15 II 1983 r. czytamy: „Potrebbe nascere qualche altra idea. Per la verità, Anna Maria Fubini di Torino si è data molto da fare per un progetto di convegno Milano-Torino per l’autunno prossimo sul tema «Ebrei in Polonia dal Bund a oggi»” [Może pojawić się inny pomysł. Prawdę mówiąc, Anna Maria Fubini z Turynu była bardzo zajęta projektem [zorganizowania] przyszłą jesienią konferencji Mediolan–Turyn na temat «Żydzi w Polsce. Od Bundu do dzisiaj» – tłum. JKSz we współpracy z dr Mają Koszarską] [Archiwum Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie [dalej AML], Dział Rękopisów, List Guido Lopeza do Artura Sandauera). Kolejny zachowany list od Guido Lopeza pochodzi już z lata 1984 r. i nie ma w nim mowy o tym, dość już odległym wtedy, wydarzeniu. Skoro jednak Sandauer przygotował tekst referatu w języku włoskim, możemy przypuszczać, że udało się zorganizować konferencję, na której go wygłaszał.

ci liberała z wykładem pisanym po włosku² pozwala zidentyfikować strategię, dzięki którym Sandauer dystansował się wobec traumatycznych przeżyć z przeszłości, wykoślawiając ich obraz za pomocą ironii i groteski. Jednocześnie opowiadania doskonale ilustrują działanie niemieckiej maszyny biurokratycznej, którą szczegółowo opisał Raul Hilberg, a filozoficzno-socjologiczną refleksję na jej temat podjął Zygmunt Bauman.

Jedną z bardziej interesujących informacji biograficznych, jakich dostarcza przede wszystkim świadectwo w języku włoskim, a której potwierdzenie znajdujemy w prozie Sandauera, jest wzmianka o jego zaangażowaniu w prace Judenratu w Samborze. W *Zapiskach z martwego miasta* pisarz podawał, że miał pracować „w biurze meldunkowym jako statystyk topniejącej ludności żydowskiej”³. Istnienie „biura meldunkowego”⁴ w Samborze jest jednak bardzo wątpliwe. Czynności administracyjne w gettach, w tym także meldunki, należały do zadań Judenratów⁵. W relacji siostry krytyka Ireny Sandauer-Glanz pojawia się jeszcze bardziej ogólnikowa wzmianka: „brat pracował jako urzędnik”⁶. Dopiero maszynopis w języku włoskim rozstrzyga narastające wątpliwości:

W kwietniu i maju 1942 wraz z kilkoma młodymi ludźmi z naszego miasteczka zatrudniono mnie do sporządzania statystyki, której Niemcy zażądali od naszego Judenratu. Na zielonych kwestionariuszach znajdowało się wiele pytań (wiek, kolor oczu, imię ojca itd.). Musieli stworzyć złudzenie, że zarejestrowana na nich populacja będzie zatrudniona w swoim zawodzie. Naturalnie, daliśmy się wciągnąć w wir pracy i po trzech tygodniach zwróciliśmy karty Judenratowi, a ten – Niemcom, których interesowały tylko liczby⁷.

² Przyjmuję, że Sandauer napisał tekst po włosku samodzielnie. W kwestionariuszach paszportowych w rubryce „znajomość języków” zawsze wpisywał: „angielski, francuski, rosyjski, niemiecki, włoski”. Z pewnością nie pisał w tym języku równie kunsztownie jak po francusku, jednak już sama znajomość łaciny i francuskiego musiała zwiększać jego swobodę w obszarze języka włoskiego. Por. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, 1005/31779, Akta paszportowe Artura Sandauera, 21 XI 1986 r., k. 14.

³ Artur Sandauer, *Zapiski z martwego miasta*, Warszawa: Muza, 2009, s. 199.

⁴ Użyte przez Sandauera określenie „biuro meldunkowe” jest dość niezręczne. Zapewne chodziło o komórkę przypominającą wydział w Judenracie w Samborze. Możliwe, że autor z premedytacją posłużył się tak nieprecyzyjną nazwą, aby nie wywoływać w odbiorcy *Zapisków z martwego miasta* wrażenia, że sam miał cokolwiek wspólnego z Judenratem. Strategia zacierania czy rozmywania związków z żydostwem była charakterystyczna dla Sandauera (np. w tekstach publicystycznych często mając na myśli Zagładę, używał terminu „okupacja”). Strategię tę stosował jednak niekonsekwentnie, a sformułowania dostosowywał do aktualnej sytuacji politycznej i wymagań cenzorskich. Szerzej na ten temat piszę w mojej rozprawie doktorskiej „Wierny własnemu rozdarciu. Problematyka tożsamościowa w twórczości Artura Sandauera”.

⁵ Isaiah Trunk, *Judenrat. The Jewish Councils in Eastern Europe under Nazi Occupation*, New York: University of Nebraska Press, 1996, s. 49.

⁶ Artur Sandauer, *Byłem...*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1991, s. 59.

⁷ Wszystkie tłumaczenia cytatów z tekstu włoskiego zostały wykonane przy współpracy dr Mai Koszarskiej i są podane za maszynopisem dostępnym w zbiorach Działu Rękopisów Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.

Z powyższej relacji wynika, że Sandauer pracował w Judenracie dorywczo. Jak pisze Isaiah Trunk, rady żydowskie starały się chronić lokalnych intelektualistów tak długo, jak to było możliwe⁸. Ochrona przez pracę wydawała się najlepsza, gdyż Niemcy pracę cenili i przynajmniej przez pewien czas raczej nie zabijali osób użytecznych⁹. Praca w Judenracie była więc jakąś formą szukania dla siebie ratunku.

Wyznanie Sandauera, który utrzymywał, że został powołany jedynie do tymczasowej pracy, kłóci się z lakoniczną uwagą jego siostry. Jeśli twierdzi ona, że „brat pracował jako urzędnik”, sugeruje pracę stałą, nie zaś zajęcie dorywcze. Dlaczego zatem w tekstach autobiograficznych Sandauer nie pisze wprost o swojej pracy dla Judenratu? Dlaczego pozwala sobie na wyznanie tego jedynie w języku włoskim?

Pośród przyczyn takiej decyzji z pewnością należy wymienić panującą tuż po wojnie atmosferę rozliczeń wewnątrz samej społeczności żydowskiej. W tym celu stworzono sądy honorowe. Na terenie Polski powstały one w październiku 1946 r. przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce. Prawnicy działający dla Komitetu sporządzali listy, na których miały znaleźć się nazwiska obozowych kapo, gettowych policjantów żydowskich, a także pracowników Judenratów. Listy były wybiórcze, często zawierały przypadkowe nazwiska (o wielu znaczących osobach, jak choćby Adam Czerniaków czy Chaim Rumkowski, wiadano, że nie przeżyły Zagłady). Pracowników Judenratów, którzy znaleźli się na listach, nie różnicowano według funkcji. Gabriel N. Finder podaje, że lista CKŻP zawierała 158 nazwisk, z czego około 20 należało do członków rad żydowskich. Spośród nich zaledwie 4 stanęło przed sądem, a tylko 1 został skazany¹⁰. Najcięższą karą, jaką sąd honorowy mógł nałożyć na oskarżonego, było usunięcie ze społeczności żydowskiej. Najczęściej jednak sądy obchodziły się z oskarżonymi łagodnie. Stawką była zwykle dobra reputacja, groźbą – utrata prestiżu. Jak podkreśla Trunk, w obozach dipisów, gdzie również dochodziło do rozliczeń, niewiele z rozpatrywanych spraw dotyczyło pracowników Judenratów, koncentrowano się przede wszystkim na byłych żydowskich policjantach¹¹. Co istotne,

⁸ Trunk, *Judenrat. The Jewish Councils...*, s. 53. Z relacji siostry Artura Sandauera Ireny Sandauer-Glanz, zamieszczonej w Księdze pamięci Sambora, wiemy, że podczas sierpniowej akcji na stadionie prezes Judenratu osobiście interweniował w sprawie zwolnienia grupy osób skierowanych do obozu janowskiego przez nadzorującego akcję untersturmführera SS Richarda Rokitę – asystenta komendanta obozu janowskiego Wilhausa. Por. Irena Sandauer-Glanz, *Pomiędzy życiem a śmiercią [Bejn chajim lemot]* [w:] *Sefer Sambor*, red. Alexander Manora, Tel Awiw 1980, s. 214. Dziękuję anonimowemu recenzentowi za zwrócenie uwagi na ten fragment Księgi.

⁹ *Ibidem*, s. XLI.

¹⁰ Gabriel N. Finder, *Jewish Honor Courts: Revenge, Retribution, and Reconciliation in Europe and Israel After the Holocaust*, Washington, DC: United States Holocaust Memorial Museum, 2015, s. 91.

¹¹ Trunk, *Judenrat. The Jewish Councils...*, s. 552.

Sandauer, który tuż po wojnie zarejestrował się w komitecie żydowskim przy CKŻP¹², z pewnością był świadomy funkcjonowania sądów honorowych – nie tylko w Polsce, lecz i poza nią – niedługo po wojnie wyjechał bowiem do Paryża przez Norymbergę, gdzie zatrzymał się na chwilę, by obserwować procesy nazistów. Wspominał, że trafił na moment, gdy przed sądem zeznawał Alfred Jodl, jeden z naczelnych dowódców wojskowych niemieckiej armii, stracony 16 października 1946 r. Sandauer spędził w Norymberdze zaledwie tydzień. Może zastanawiać, dlaczego zdecydował się na szybki wyjazd z Niemiec. Twierdził, że pragnął spotkać się z Paulem Valéry w Paryżu. Ten jednak zmarł w lipcu 1945 r.¹³

Wiadomo, że do Norymbergi ocalali przybyli tłumnie – w charakterze świadków i słuchaczy. Czy Sandauer bał się, że spotka tam kogoś z samborzan, kto mógłby postawić mu jakieś zarzuty, i dlatego zdecydował się na szybki wyjazd? Wydaje się to mało prawdopodobne. Jednocześnie trzeba jasno podkreślić, że rola Sandauera w Judenracie była zbyt marginalna, by groził mu proces w sądzie honorowym. Ponadto, według relacji jego siostry, od początku przestrzegał on przed nadmiernym zaufaniem do Niemców, starał się organizować młodzież do powstania przeciwko nim, a także pomagał zdobywać „aryjskie papiery” tym, których wygląd pozwalał na ukrywanie się poza gettem. Miały mu na to pozwalać znajomości¹⁴. Niewykluczone, że również znajomości w Judenracie.

Nie dysponujemy żadnymi danymi, które potwierdzałyby jakkolwiek z hipotez dotyczących przyczyn przemilczania przez Sandauera części wojennego życiorysu. Z pewnością dla kogoś takiego jak on, kto miał ambicje opiniotwórcze i nie bał się narażać współtwórcom powojennej kultury w Polsce, nawet najłżejsze zarzuty o współpracę z Judenratem, a w konsekwencji – z Niemcami, mogły stanowić potężny problem, a nawet grozić usunięciem z życia publicznego. Głośny przypadek Wiery Gran, artystki z warszawskiego getta, którą oskarżono o kolaborację z Niemcami, mógł być wystarczającą przestrogą przed ujawnianiem informacji o najluźniejszej choćby współpracy z Radą Żydowską¹⁵. Podobnie jak Marcelowi Reichowi-Ranickiemu¹⁶ łatwiej było opowiadać o swojej gettowej przeszłości wyłącznie Niemcom, w ich języku, tak i Sandauerowi bezpieczniejsze było otworzyć się dopiero po latach i to przed włoskimi studentami.

¹² Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), 303/V/425 S 803, Centralna Kartoteka Żydów w Polsce, 1946–1950, Karta rejestracyjna Artura Sandauera.

¹³ W autobiografii Sandauer utrzymywał, że z powodu spowolnionego przepływu informacji nie wiedział jeszcze o śmierci poety (Sandauer, *Byłem...*, s. 110).

¹⁴ Irena Sandauer-Glanz, *Osobno, a jednak razem [w:] Śnił mi się Artur Sandauer. Rozmowy i wspomnienia*, zebrał i oprac. Józef Baran, Kraków: Centrum Kultury Żydowskiej na Kazimierzu w Krakowie, 1992, s. 70. Rozszerzona wersja wspomnień siostry Sandauera z czasu pobytu w getcie jest dostępna także w Archiwum Yad Vashem (dalej AYV), O.3/2779, Relacja Ireny Sandauer-Glanz.

¹⁵ Szerzej na ten temat: Agata Tuszyńska, *Oskarżona: Wiera Gran*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2011.

¹⁶ Por. Gerhard Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki. Polskie lata*, Warszawa: W.A.B., 2009.

Historycznie obciążeni faszystowską przeszłością Włosi mogli potencjalnie wykazać się większym zrozumieniem dla epizodu pracy Żyda dla Judenratu niż inni Żydzi lub Polacy.

Literackie wypowiedzi dotyczące pracy w Judenracie Sandauer osnuł wokół problematyki absurdów niemieckiej biurokracji, której dużo uwagi w swoich rozważaniach poświęcili m.in. Raul Hilberg czy Zygmunt Bauman¹⁷. Hilberg pisał, że zgromadzenie w Judenratkach osób powszechnie szanowanych sprawiało, iż początkowo były one traktowane z pewną dozą zaufania, a dopiero z czasem zaczęto je postrzegać jako „agendy wykonujące zarządzenia nazistowskie”¹⁸. Tej nielogicznej z dzisiejszego punktu widzenia współpracy ofiar i katów przyglądał się Bauman. Z kolei Hilberg podkreślał, że Żydzi, którzy przez wieki stanowili mniejszość w Europie, zwyczajowo oddawali się pod opiekę lokalnych władz¹⁹. Ich wypróbowaną metodą walki o minimum potrzebne do przetrwania były uległość i negocjowanie, stojące u podstaw strategii nazwanej przez Hilberga strategią łagodzenia²⁰. Zgodnie z tym schematem działały Judenraty: starały się antycypować żądania Niemców, a kiedy trzeba – przekupywać ich, by doprowadzić do uspokojenia sytuacji²¹, jeśli zaś było to niemożliwe – przekonywać do wyrządzenia mniejszego zła.

Aby nie zrazić Żydów do stosowania strategii uległości, a także nie powodować paniki, Niemcy musieli ukrywać przed nimi skalę swoich zbrodniczych zamiarów. Właśnie od rozważań nad szeroko stosowanym przez Niemców okłamywaniem ofiar Sandauer rozpoczyna swój włoski wykład:

Gdy mowa o Holokauście, zwykliśmy koncentrować uwagę na getcie warszawskim i jego powstaniu. Ale takich gett były tysiące. Przez rok mieszkaniem w małym getcie w południowej Galicji [w miasteczku – J.K.S.] z 24 000 mieszkańców, w tym 7500 Żydami przeznaczonymi do likwidacji. Wyrok został ogłoszony, jak wiadomo, na konferencji w Wannsee, w lutym 1942 roku²². Teraz wiecie to tak samo dobrze jak ja, ale w 1942 roku tego nie wiedziałem. To właśnie chciałbym zrekonstruować w mojej wypowiedzi, tę naszą ówczesną niewiedzę i przebiegłość Niemców, którzy ją wykorzystywali. Chodziło o zabijanie Żydów, zanim się zorientują. Niemcy mieli potężnego sojusznika, a mianowicie ludzką skłonność do oszukiwania się, niewiary we własną śmierć²³.

¹⁷ Raul Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, t. 1, tłum. Jerzy Giebułtowski, Warszawa: wyd. Piotr Stefaniuk, 2014, s. 56–63; Zygmunt Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, tłum. Tomasz Kunz, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2009.

¹⁸ *Ibidem*, s. 253.

¹⁹ Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich...*, s. 21.

²⁰ *Ibidem*, s. 25.

²¹ *Ibidem*.

²² Konferencja w Wannsee odbyła się 20 I 1942 r.

²³ AML, Dział Rękopisów, Artur Sandauer, Maszynopis tekstu w języku włoskim wygłoszonego na konferencji w Turynie–Mediolanie, 1983, s. 1.

Aby utrzymać współpracę ze strony ofiar, kłamano, manipulowano danymi, a także stosowano wiele eufemizmów do nazwania zbrodniczych działań zaplanowanych przez Niemców. W myśl opisaną przez Joannę Tokarską-Bakir zasady kamuflażu (analizowanej na podstawie prac Klemperera i Blumentala)²⁴ ludność Sambora podczas akcji przesiedleńczej była przygotowywana przez Niemców na wyjazd do pracy. Oprawcy zadawali sobie dużo trudu, aby Żydzi wierzyli w taką wersję wydarzeń:

Po każdej z takich akcji przychodziły pocztówki, najczęściej z Ukrainy, z autentycznymi podpisami, pisane prawdopodobnie przed wejściem do komór gazowych. Piszący twierdzili, że mieli dobrą podróż i osiedlają się na Ukrainie. Nawet Niemcy do ostatniej chwili mówili, że to wszystko, co się wydarzyło, było nieporozumieniem. A Żydzi wierzyli²⁵.

Jak podkreśla Sandauer, ta optymistyczna wiara w możliwość ocalenia dzieliła społeczność na pesymistów i optymistów:

Jak kalkulowali optymiści? Niemcy znajdują się w tej chwili w odległości 1400 km od naszego miasta, na Kaukazie. Obliczając, że będą pokonywać 40 km dziennie, dotrą do naszego miasta 4 lutego o 3 po południu... Nie śmiecie się! Widziałem, rozmawiałem z ludźmi, którzy tak kalkulowali i żaden argument ich nie przekonywał. Ponieważ człowiek w swoim nawykowym myśleniu nie posługuje się logiką. Człowiek chciał żyć. To wiedzieli i Niemcy²⁶.

Kalkulacja optymisty wydaje się zupełnie bezsensowna: w jaki sposób wejście do Sambora kolejnych oddziałów niemieckich, znajdujących się na Kaukazie, miałyby przyspieszyć koniec wojny? Wyjaśnia to jedna z postaci w opowiadaniu *Sprawa godności* zamieszczonym w tomie *Śmierć liberała*. W rozmowie z doktorem Winterem jego przyjaciel, doktor Maurycy, reprezentuje taki właśnie optymistyczny pogląd. Udowadnia, że „wzięcie Ordżonikidze” przez Armię Czerwoną miałyby oznaczać rychły koniec wojny, mimo że miejscowość ta znajduje się prawie 2 tys. kilometrów od Sambora²⁷.

Taka postawa to przykład błędnej percepcji. Być może napędza ją także wiara w przetrwanie za wszelką cenę do momentu cudownego ratunku. Jak twierdzi Trunk, tradycyjny żydowski optymizm nakazywał myśleć, że jeszcze w ostatniej sekundzie może stać się jakiś cud²⁸. Podobną postawę wobec zagrożeń Hanna Brycz nazywa nieracjonalnym optymizmem. Jej zdaniem ta nieracjonalność od-

²⁴ Joanna Tokarska-Bakir, „Słowa niewinne”. *Czytając Nachmana Blumentala*, „Teksty Drukie” 2005, nr 1/2, s. 225.

²⁵ AML, Dział Rękopisów, Artur Sandauer, Maszynopis tekstu w języku włoskim wygłoszonego na konferencji w Turynie–Mediolanie, 1983, s. 2.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ Artur Sandauer, *Śmierć liberała*, Warszawa: Muza, 2009, s. 95–96.

²⁸ Trunk, *Judenrat. The Jewish Councils...*, s. 425.

zwierciedla hedonizm – dążenie do pocieszenia, szukanie pozytywnego punktu zaczepienia²⁹.

W sporze Maurycego i Wintera Sandauer wydaje się brać stronę pesymisty. W tekście włoskiego wykładu wyznał: „Nie należałem do tych optymistów. Mówiłem sobie: wszystkich nas wymordują”. Podobnie myśli doktor Winter, który tłumaczy przyjacielowi: „Czyż ty nie dostrzegasz haniebnosci twego optymizmu, tych wszystkich wybiegów, szamotań, bezcelowej walki o życie?”³⁰.

W dalszej części opowiadania Sandauer wyśmiał to fałszywe podejście, będące w opozycji do naturalnej dla człowieka woli przetrwania. Wkrótce rozpoczęła się kolejna „akcja”, a wieść niosła, że ocaleniem jest praca, gdyż Niemcy nie będą likwidować robotników zaspokajających ich potrzeby. Winter, bez tytułowej godności, wbrew głoszonym przez siebie ideałom, panicznie walczy o życie. Dołącza to do zmiataaczy, to do kucharzy, wreszcie – do pompujących wodę. Wszystkie te starania brały początek w przeświadczeniu o szacunku dla pracy, szczególnie wyrażanym przez Niemców³¹. Jak wskazują badacze Zagłady, z czasem nie tylko getta, lecz i obozy pracy, do których zabierano stopniowo mieszkańców gett, zaczęły stanowić istotną część niemieckiej gospodarki wojennej³². Strategia ocalenia przez pracę była ważnym elementem „łagodzenia” i przystosowania. O braku uzasadnienia dla tych złudzeń przekonali się także więźniowie getta w Samborze. Jak podkreśla w swojej relacji urodzona tam Irena Langer, mimo że Niemcy rozdali pracującym Żydom odpowiednie opaski z literą „A”, „podczas akcji nie respektowali tych opasek i brali każdego, kto im wpadł w ręce”³³.

Sandauer bezlitośnie opisał postawy optymistów. Wydaje się, jakby w postaciach, które powołał do życia, próbował wyśmiewać samego siebie z czasów, gdy wierzył, że ocalenie będzie możliwe lub gdy próbował dumnie uciszać swój instynkt przetrwania. Zachowanie takie jest podobne do opisanego przez Freuda mechanizmu psychicznego towarzyszącego kreowaniu sobowtóra. Sandauer w opowiadaniach stworzył alter ego i przypisał mu cechy, którymi pogardzał³⁴. Pozwoliło to na uzyskanie dystansu wobec strasznych przeżyć, także przez wyśmiewanie w postaciach literackich własnego położenia. Ważną funkcją czarnego humoru w tomie *Śmierć liberała* byłoby zapewne szukanie dystansu wobec strasznych przeżyć. W artykule na temat czarnego humoru jako wyrazu filozoficznej postawy wobec śmierci Zygmunt Pucko podkreśla, że w sytuacjach granicznych komizm musi być brutalny, ostry i krańcowy, gdyż tylko w ten sposób

²⁹ Hanna Brycz, *Perspektywa atrybucyjna i przecenianie własnego wpływu w procesie trafnego spostrzegania społecznego*, „Czasopismo Psychologiczne” 1998, t. 4, nr 3/4, s. 277.

³⁰ Sandauer, *Śmierć liberała...*, s. 96.

³¹ Por. Trunk, *Judenrat. The Jewish Councils...*, s. 405.

³² *Ibidem*, s. 306–307.

³³ AYV, O.62, Kolekcja Borwicza, 191, Relacja Ireny Langer.

³⁴ Sigmund Freud, *Niesamowite* [w:] *idem, Pisma psychologiczne*, tłum. Robert Reszke, Warszawa: Wydawnictwo KR, 2012, s. 247–248.

umożliwia psychice zmniejszenie napięcia i odzyskanie względnej równowagi³⁵. Do czarnego humoru jako ważnej cechy wyróżniającej *Śmierć liberała* nawiązywał również Sandauer. Po przeczytaniu jego opowiadań Curzio Malaparte wskazał na specyficzny humor tej prozy, przyrównując jej styl do stylu pisarzy żydowskich z Rosji³⁶.

Być może w ten sposób Malaparte mimochodem wskazał przyczynę, dla której *Śmierć liberała* nie doczekała się szerokiej dyskusji w świecie literackim. Nurt antyheroiczny, który reprezentował Sandauer, nie był popularny w polskiej prozie wojennej. Twórczość Sandauera prezentowała rzadkie doświadczenie. Niewielu kresowych Żydów przeżyło po tzw. stronie aryjskiej³⁷, by zaświadczyć o swoich losach. Nawiązując do sformułowania Jerzego Jedlickiego, można powiedzieć, że Sandauer przemawiał z innego „świata wyłączonego”, „o odmiennych prawach życia i śmierci”³⁸, „przekroczył granicę dwóch światów wyłączonych” – chciał opowiadać nie-Żydom o doświadczeniu właściwym tylko społeczności żydowskiej. Tymczasem natrafił na „całkowitą niekomunikowalność swoich doświadczeń i ich nieprzystawalność do ekonomii innego świata”³⁹. Opowiadania Sandauera nawiązywały do innej tradycji cierpienia niż martyrologia polska, która to rozrastała się dopiero na pożywcze przeżyć okresu okupacji.

Ponadto w wypadku polskiego doświadczenia drugiej wojny światowej temat zagłady Żydów stanowił swoiste tabu⁴⁰. Wydaje się, że o ile o Zagładzie wto-

³⁵ Zygmunt Pucko, *Czarny humor jako wyraz filozoficznej postawy wobec śmierci w perspektywie filozofii medycyny i sztuki leczenia*, „Archeus». Studia z bioetyki i antropologii filozoficznej” 2006, nr 7, s. 74. Adam Kowalczyk podkreślał trzy funkcje czarnego humoru: transgresyjną (ma na celu uderzenie we wrażliwość i moralność odbiorcy), obronno-defensywną, kiedy to stanowi broń przeciw zemuś, na przykład koszarnej sytuacji (zdaniem Kowalczyka tak jest w opowiadaniach Borowskiego) i pozwala ją zaatakować, kataraktyczną, która łagodzi negatywny wpływ warunków na jednostkę (tu jako narzędzie przynależy także autoironia). Por. Adam Kowalczyk, *Czarny humor w twórczości Władysława Szlengla... ze szczególnym uwzględnieniem wiersza „Mała stacja Treblinka”*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2015, nr 15, s. 121–122. Wszystkie te funkcje łączą się w *Śmierci liberała*.

³⁶ Por. relację Sandauera na temat reakcji Curzio Malaparte po przeczytaniu *Śmierci liberała* (Sandauer, *Byłem...*, s. 111).

³⁷ Szacuje się, że w porównaniu z liczbą Żydów, którzy przeżyli w obozach koncentracyjnych i w ZSRR, liczba ocalałych po „stronie aryjskiej” w granicach dawnej Polski była najmniejsza (zaledwie ok. 50 tys.). Podaję dane przyjęte przez twórców Galerii „Powojnie” wystawy stałej Muzeum Historii Żydów Polskich Polin. Rozważania nad statystykami trwają. Najbardziej aktualne odnaleźć można w książce Ewy Koźmińskiej-Frejłak, *Po Zagładzie. Praktyki asymilacyjne ocalałych jako strategie zadomawiania się w Polsce (1944/45–1950)*, Warszawa: ŻIH, 2022.

³⁸ Jerzy Jedlicki, *Dzieje doświadczone i dzieje zaświadczone* [w:] *idem, Źle urodzeni, czyli o doświadczeniu historycznym. Scripta i postscripta*, „Aneks”, Londyn–Warszawa: Polityka, 1993, s. 10.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ Jerzy Świąch, *Nowoczesność. Szkice o literaturze polskiej XX wieku*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2006, s. 198.

pionier w opowieść o okresie wojny jako takim można było pisać i na ten temat powstawały utwory i toczyły się dyskusje⁴¹, teksty pisane wyłącznie z perspektywy doświadczenia żydowskiego nie cieszyły się przychylnością nie tylko cenzury, lecz i czytelników. W *Pograniczu powieści* Kazimierz Wyka podkreślał, że doświadczenie okupacji w Polsce jest naznaczone faktem Zagłady, jednak sposób, w jaki opisuje to literatura, odnosi się bardziej do doświadczenia jej świadka niż uczestnika⁴². Można zaryzykować tezę, że po wyzwoleniu czysto żydowskie doświadczenie wojny roztopiło się w opowieści o okupacji w Polsce w ogóle, bez szans na zaistnienie w dyskursie publicznym na prawach odrębnego tematu.

Sandauer podjął próbę rozbudzenia dyskusji na temat żydowskiego doświadczenia wojny, zdając sobie jednocześnie sprawę z kontrowersyjności takiego przedsięwzięcia. Możliwe, że na niewielki oddźwięk, jaki wywołały jego opowiadania, miała wpływ także opinia Kazimierza Wyki, który stwierdził:

Sprawy, o jakich Sandauer opowiada tylko od wnętrza środowiska objętego tym doświadczeniem, mogły zostać tak opowiedziane, jak on to czyni. Podobna opowieść przez świadka z boku byłaby zgrzytem lub okrucieństwem⁴³.

Jest to opinia słuszna, choć jednak przesuwająca *Śmierć liberała* w stronę twórczości żydowskiej, a więc niejako na margines, do sfery wojennego tabu.

Odheroizowanie i groteska widoczne są także w tym, jak Sandauer opisał Judenraty. W opowiadaniu *Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością* doktor Jassym, statystyk pracujący w Judenracie, okazuje się uosobieniem biurokraty. Doskonale oddziela liczby i nazwiska od osób, które się za nimi kryją, a przenoszenie kartotek „z wątlejającej szafy żywych do pęczniejącej szafy umarłych”⁴⁴ nie wywołuje w nim odruchów moralnych. Jassym wydaje się postacią, w której Sandauer wyśmiewa swój pierwszy etap pracy dla Judenratu. Staje się ucieleśnieniem stwierdzenia, że Niemców „interesowały tylko liczby”, wyrażonego w tekście włoskiego wystąpienia. W opowiadaniu jeden z mieszkańców getta

⁴¹ Oprócz utworów opisujących Zagładę jako jeden z aspektów niemieckiej okupacji (np. *Medaliony* Zofii Nałkowskiej) powstawały bardzo nieliczne, które przedstawiały ją z czysto żydowskiej perspektywy. Wśród nich należy wymienić opowiadania Adolfa Rudnickiego (choć np. *Żywe i martwe morze* ukazało się dopiero w latach pięćdziesiątych), w 1947 r. Stanisław Lem napisał *Szpital przemienienia* – zatrzymany przez cenzurę. O doświadczeniu Żydów pisali ich przyjaciele nie-Żydzi (np. Kornel Filipowicz dał wstrząsający opis przeżyć Jonasza Sterna w opowiadaniu *Krajobraz niewzruszony*). W 1947 r. opublikowano zbiór poezji poświęconej Zagładzie – *Pieśń ujdzie cało. Antologia wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką* – wydany staraniem Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej pod redakcją Michała Borwicza. Znalazły się tu zarówno wiersze Żydów piszących po polsku, Polaków piszących dla Żydów, jak i przekłady z języka jidysz.

⁴² Kazimierz Wyka, *Pogranicze powieści*, Kraków: Wydawnictwo M. Kot, 1948, s. 35.

⁴³ *Ibidem*, s. 143.

⁴⁴ Sandauer, *Śmierć liberała...*, s. 19.

nazywa go „liczytrupą”⁴⁵. Jassym zostaje utożsamiony z maszyną do liczenia, ludzkim automatem:

Widząc go, jak błyskawicznie wyciągał i zatrząskiwał szuflady, jak wychwytywał i w mig przerzucał kartoteki, czyniąc na nich w locie precyzyjne signum, czuło się dojrzałego, pewnego swych środków i celów artystę⁴⁶.

Jassym jest także egzemplifikacją modelu mentalności nowoczesnej nazwanej przez Zygmunta Baumana mentalnością technologiczno-biurokratyczną. Zgodnie z jej zasadami moralność zostaje zastąpiona przez pracowitość, co stanowi istotę funkcjonowania biurokracji, której przyświeca racjonalność gwarantująca oddzielenie odpowiedzialności moralnej od służbowej⁴⁷.

Wiele lat po napisaniu *Śmierci liberała*, we wstępnym fragmencie studium o poezji Mirona Białoszewskiego, Sandauer wysnuł bardzo podobną refleksję na temat ładu narzuconego przez Niemców podczas Zagłady⁴⁸:

Między człowiekiem a naturą nie ma zgodności: on jest moralny, ona – nie, on żąda sprawiedliwości indywidualnej, ona zna tylko – zbiorową, on pyta uporczywie „za co?”, ona w odpowiedzi rozkłada ręce. Nigdy bezsens tego pytania nie wyszedł na jaw tak jaskrawo jak za czasów hitleryzmu⁴⁹.

Refleksja ta wydaje się stać u podstaw konstrukcji takich postaci jak Jassym. Nie uśmierca on przecież Żydów, lecz jedynie prowadzi ewidencję. Tytułowa „spółka z ograniczoną odpowiedzialnością” to nie tylko określenie firmy, w której kiedyś pracował. To także Judenrat będący na usługach Niemców, choć jego pracownicy próbują zachować czyste ręce i sumienia, tłumacząc się niewielkimi możliwościami. Kiedy jednak Niemcy nakazują Radzie Żydowskiej sporządzenie list osób przeznaczonych do deportacji, zachowanie resztek przekonań o własnej moralności staje się niemożliwe. Latem 1942 r. do doktora Jassyma przyszedł przewodniczący Judenratu, aby przekazać rozkaz Niemców polegający na przygotowaniu list mieszkańców getta przeznaczonych do przesiedlenia, czyli na śmierć. Jest to bezpośrednie nawiązanie do największej akcji deportacyjnej

⁴⁵ *Ibidem*, s. 25.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ Bauman, *Nowoczesność i Zagłada...*, s. 103–104.

⁴⁸ Interesujące, że w tekstach Sandauera właściwie nie pojawiają się słowa „Zagłada”, „Holokaust” czy „Szoa”, lecz jedynie określenia „hitleryzm” lub „okupacja”. Szczególnie to ostatnie ma znacznie szersze, bardziej geograficzne niż dotyczące określonej etniczności. Możliwe, że miały na to wpływ względy cenzuralne, w tym panująca w okresie powojennym, a wzmożona w latach sześćdziesiątych tendencja do zamazywania martyrologii Żydów przez włączanie ich w obręb „wszystkich obywateli ziem okupowanych”. W tym sensie okupacja byłaby określeniem zawłaszczającym Zagładę i rozmywającym jej ważne znaczenie – pewną tragiczną ekskluzywność.

⁴⁹ Artur Sandauer, *Poezja rupieci. Rzecz o Mironie Białoszewskim* [w:] *idem, Pisma zebrane*, t. 1: *Studia o literaturze współczesnej*, Warszawa: Czytelnik, 1985, s. 358–359.

z getta w Samborze, która została przeprowadzona w sierpniu 1942 r. W jej wyniku trzy i pół tysiąca osób zostało wysłanych do obozu zagłady w Bełżcu (w tekście włoskiego wykładu Sandauer mylnie podał nazwę Treblinka)⁵⁰.

W opowiadaniu Sandauera Jassym wspólnie z prezesem Judenratu przystępują do kompilowania list nazwisk osób, które nie będą deportowane. Prokurent stara się oddalić myśl o własnej odpowiedzialności za śmierć tysięcy ludzi, których nazwisk na jego listach zabrakło. Przekonuje siebie, że wysiedleni naprawdę wyjechali do pracy na dalekiej Ukrainie (podobnie łudziła się większość samborzan). Wkrótce Jassym zapada na tyfus. Choroba staje się dla niego swego rodzaju ucieczką od odpowiedzialności.

Jassym stał się ofiarą nowoczesnej racjonalizacji i wytworzonej przez nią biurokratycznej maszyny Zagłady uruchomionej przez Niemców. Najpierw jako ofiarę reżimu zmuszono go do wydania na śmierć innych ofiar, by następnie mechanizm, któremu służył, go pochłonął. Jak podkreślał Sandauer we wstępie do książki *Moje odchylenia*, groteskowość tego bohatera literackiego wynika z odwrócenia wpojonych mu zasad moralnych: „praworządność, pracowitość, uczciwość [...] czynią go zbrodniarzem” – pisał⁵¹. Doświadczenie starcia z odwróconą moralnością nazizmu łączy intelektualistów, których pisarz sportretował w *Śmierci liberała*, z nim samym.

W sytuacji ofiary zmuszonej do dostarczania kolejnych ofiar znalazł się także Sandauer w przededniu deportacji, o czym dowiadujemy się z tekstu pisanego po włosku:

Wieczorem 3 sierpnia 1942 kazano nam, rejestratorom, zjawić się w budynku [Judenratu – J.K.S.] o niecodziennej godzinie, dziewiątej wieczorem. Kiedy przybyliśmy, budynek został natychmiast otoczony przez SS i każdy z nas, młodych rejestratorów, znalazł się w towarzystwie dwóch policjantów: jednego Ukraińca uzbrojonego w karabin i jednego Żyda uzbrojonego w pałkę. Krążący wśród nas prezes Judenratu wręczył nam długie, długie karty papieru, na których znajdowały się listy nazwisk. Na początku każdej listy znajdował się napis w języku niemieckim „Wszyscy z nazwiskiem...”, to znaczy „Wszyscy oprócz...” i następowały nazwiska. Dwaj policjanci musieli oczywiście zabierać ludzi [do wywózki – J.K.S.] w pola Ukrainy, a my, protokolanci, mieliśmy podawać nazwiska tych, którzy byli zapisani na listach. Były to, jak później sam się przekonałem, nazwiska 3750 osób, które Judenrat chciał uratować od „zbiorów na Ukrainie”. Gdybym wiedział, co to było, a w końcu nie wiedziałem⁵².

⁵⁰ AML, Dział Rękopisów, Artur Sandauer, Maszynopis tekstu w języku włoskim wygłoszonego na konferencji w Turynie–Mediolanie, 1983, s. 3.

⁵¹ Artur Sandauer, *Zamiast przedmowy* [w:] *idem, Moje odchylenia...*, s. 13.

⁵² AML, Dział Rękopisów, Artur Sandauer, Maszynopis tekstu w języku włoskim wygłoszonego na konferencji w Turynie–Mediolanie, 1983, s. 2–3.

W relacji Sandauera wydarzenia toczą się chwilę po sporządzeniu list przez fikcyjnego Jassyma. Oto młodzi rejestratorzy, zapoznani już przez Judenrat przy okazji poprzedniej pracy nad spisem ludności getta, zostali otoczeni i rozdzieleni między żydowskich i ukraińskich policjantów.

W relacji Ireny Sandauer-Glanz, która w czasie akcji deportacyjnej pracowała jako pielęgniarka, do szpitala wkraczają tylko Niemcy. Z kolei ludność zgromadzoną w barakach po pierwszej fali deportacji (najpewniej nie wszyscy zmieścili się w podstawionych ciężarówkach wiozących Żydów do Bełżca) otaczała policja ukraińska i żydowska⁵³. Należy przypuszczać, że miejsca takie jak szpitale były „czyszczone” przez samych hitlerowców (bez weryfikacji z listami nazwisk – Niemcy nie potrzebowali chorych), mieszkania zaś przez wspomniane drużyny ukraińsko-żydowskie. O formowaniu drużyn wspomina Raul Hilberg jako schemacie postępowania Niemców podczas akcji likwidacyjnych⁵⁴.

O przebiegu akcji sierpniowej dowiadujemy się równoległe z opowiadania *Noc praworządności* oraz maszynopisu włoskiego wykładu. Już tytuł opowiadania stanowi ironiczne odniesienie do reguł rządzących światem getta, w którym „praworządność” oznacza polowanie na ludzi. Liczyło się tu postępowanie według reguł. Wierność im ma chwilowe działanie kojące – tak właśnie wpływa na urzędników otrzymujących od prezesa Judenratu arkusze z nazwiskami osób, których nie należy brać do transportów. „Otrzymanie papierka działa na nich od razu uspokajająco. Odnajdują się w znajomej atmosferze, odczuwają praworządność”⁵⁵ – pisał Sandauer. Urzędnicy czują się bezpiecznie osadzeni w ramach systemu biurokracji, który sięga po ich kompetencje – zgodnie z tezami Baumana mogą wyzbyć się odpowiedzialności moralnej na rzecz pracowniczej skrupulatności⁵⁶.

Sandauer początkowo myślał, że będzie mógł uratować połowę swojej społeczności, tę połowę, która została umieszczona na liście (zgodnie z jego relacją listy w Samborze miały zawierać nazwiska tych, których nie wywożono). We włoskim wykładzie przyznawał:

Pamiętam tę noc: była może 1 lub 2 w nocy, gdy wyszliśmy z budynku. Gorąca noc, biały księżyc. Ja, który brałem udział w tym polowaniu, niestety czułem

⁵³ Sandauer, *Byłem...*, s. 60–61. Po akcji przeprowadzonej w getcie w Samborze 4 VIII 1942 r. Żydzi byli wywożeni do Bełżca pociągami towarowymi, nie ciężarówkami. Por. hasło *Sambor* [w:] *Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German Occupied Eastern Europe*, red. Martin Dean, współpraca Mel Hecker, Bloomington–Indianapolis: Indiana University Press, 2012, s. 824.

⁵⁴ Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich...*, t. 2, s. 593. W relacji Ireny Langer mowa z kolei po prostu o Niemcach (nie zaś o mieszanych drużynach), którzy zabierali do transportów osoby niepracujące (AYV, O.62, Kolekcja Borwicza, 191, Relacja Ireny Langer).

⁵⁵ Sandauer, *Śmierć liberała...*, s. 38.

⁵⁶ „Podwójny sukces biurokracji polega na umoralnieniu technologii przy jednoczesnym odebraniu znaczenia moralnego kwestiom pozatechnicznym” (Bauman, *Nowoczesność i Zagłada...*, s. 159).

się jak wyzwoliciel. Zamierzałem wyciągać ludzi z tego bałaganu, z wywózki do pracy [...] Ludzie spali, budzili się gwałtownie, po nocy wpadaliśmy na przedmioty. Wszyscy chcieli iść razem. Krzyknąłem na jednego: „ty nie idziesz! Zostajesz tutaj!”, ale nie chciał, dołączył do innych. Myślałem, że ratuję ludzi, ale o ile pamiętam, moja świadomość już radykalnie się oczyszczała⁵⁷.

Scenę wyrzucania ludzi z mieszkań Sandauer rozbudował w opowiadaniu, wskazując jednocześnie absurdy sytuacji, w jaką wtrącono głównego bohatera – rejestratora Edmunda. Wtargnął on do mieszkania rodziny Rosenblau, która miała zostać ocalona od deportacji, ale na liście tymczasowo ocalonych pojawił się błąd i nazwisko zapisano jako Rosenblum. Edek próbował interweniować u gestapowca, dla niego jednak ten błąd nie miał znaczenia. Wiedział to, z czego ludność żydowska niechętnie zdawała sobie sprawę – wszyscy i tak prędzej czy później byli przeznaczeni do zagłady. Tymczasem gestapowiec postanowił zabrać do transportu także Edka – „za twoją praworządność” – wyjaśniał.

Sandauer przypisał Edkowi własne doświadczenie włączenia do transportu wiezionych na śmierć:

Szarym świtem było już po wszystkim. Tłum składający się z 3750 [osób] na ogromnym rynku pełnym słomy i końskich odchodów ustawił się w czteroosobowych rzędach, aby udać się na stację. I ja, który jeszcze trzymałem w dłoniach moją kartkę, dołączyłem do tego tłumu. Nie wiedziałem, że jadę do Treblińki, myślałem, że jadę na żniwa na Ukrainie⁵⁸.

Siostra krytyka wspominała, że tłum został zgromadzony na placu obok Judenratu. Jak dowiadujemy się z włoskiego wykładu, Sandauer tam właśnie został ocalony:

Tu wydarzyło się coś zupełnie niesamowitego: SS-man w długim płaszczu zawołał mnie do siebie i wydał rozkaz udania się do widocznego z 300 metrów budynku Judenratu, bym przekazał innemu SS-manowi coś absolutnie fikcyjnego. Oczywiście, nigdy go nie znalazłem, ale nie poszedłem na stację⁵⁹.

Ocalenie Sandauera mogło być wynikiem zabiegów Judenratu. Irena Sandauer pisze: „od czasu do czasu Niemcy wywoływali jakieś nazwiska, były to osoby wyreklamowane czy wykupione przez rodziny, zakład pracy lub Judenrat”⁶⁰. Z tej samej relacji wiadomo, że rodzina nie mogłaby go wykupić, gdyż po pierwsze nie miała na to środków, po drugie jego rodzice pozostawali ukryci w mieszkaniu, a siostra – zapędzona na plac zbiórki na stadionie, ale inną drogą – ze szpitala. Nie mogła również widzieć, że jej brat został chwilowo ocalony jesz-

⁵⁷ AML, Dział Rękopisów, Artur Sandauer, Maszynopis tekstu w języku włoskim wygłoszonego na konferencji w Turynie–Mediolanie, 1983, s. 3.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 4.

⁶⁰ Sandauer, *Byłem...*, s. 61.

cze przed odejściem tłumu do miejsca zbiórki na boisku przy stacji kolejowej. W książce na temat Judenratów Isaiah Trunk śledził, w jaki sposób ich pracownicy starali się ratować cenniejszych, według nich, obywateli. W każdym z omawianych przez niego przypadków uciekano się do łapówek, lecz właściwie nikomu z chwilowo ocalałych nie gwarantowało to uniknięcia śmierci⁶¹.

We włoskim świadectwie ocalałego Sandauer wspominał jeszcze o próbach organizowania zbrojnego oporu. Ślady tych starań zostały odnotowane w Księdze pamięci Sambora pod datą styczeń 1943 – jeszcze przed ostatnimi wielkimi akcjami deportacyjnymi w kwietniu (akcja na cmentarzu i rzeź niemowląt) i czerwcu tego samego roku. Sandauer, jako niedawny nauczyciel w sowieckiej szkole, zebrał grono uczniów, by organizować podziemie. Szybko jednak ich plany przerodziły się w marzenie o ucieczce do partyzantki:

Do kupienia była polska broń z wojny 39 roku, choć sprzedawali ją Niemieccy żołnierze. Byłem przywódcą grupy 11 młodych byłych uczniów (byłem nauczycielem w liceum w okresie sowieckim). Ale powstanie w getcie liczącym już tylko 1600 Żydów było niemożliwe. Mowa być mogła raczej o ucieczce za ogrodzenie, którym byliśmy otoczeni⁶².

Zgodnie z włoskim świadectwem tuż przed kolejną akcją Sandauer był umówiony ze swoją grupą, by uzbrojona spotkała się u wejścia do kanałów, a następnie podziemną drogą przedostała poza getto.

Ale tamtym świtem, kiedy nasza grupa zebrała się przed kanałem, wydarzyło się coś nieoczekiwanego i niestety przewidywalnego. Zamiast 12 osób pojawiły się setki. Wszyscy mieli ten sam pomysł. Nigdy nie znalazłem już moich chłopców. Ale nie było innego wyjścia. Razem z innymi wszedłem do kanału. Po stu krokach byłem już przemoczony. Szedłem na czworakach, mokry pistolet nie przydał się już na nic. Nie wiem już, która była godzina, gdy usłyszałem krzyki „Raus!”. Niemcy zaszli nas od frontu, schodząc w dół do kanału. Udręczony tłum ruszył naprzód i nie było sposobu na ucieczkę: zostałem uwięziony między tymi, którzy poprzędzali, a tymi, którzy następowali. Ale wyczułem rękami boczny kanał, być może szansę na odwrót, i badałem go, a za mną pozostających, ale tylko nielicznych, aby zrobić przejście. Byłem tam, nie wiem jak długo⁶³.

W krótkim *Dopisku* zamieszczonym w *Śmierci liberała* Sandauer uśmiercił Edka (swoje alter ego) właśnie w kanale. Dowiadujemy się o tym z tytułowego dopisku sporządzonego przez jego dawnego przyjaciela, późniejszego volksdeutscha Romka (postać wzorowana na dawnym przyjacielu krytyka Ilku Bułyńskim). Z jego relacji wynika, że Niemcy strzelali do ludności zgromadzonej

⁶¹ Trunk, *Judenrat. The Jewish Councils...*, s. 399.

⁶² AML, Dział Rękopisów, Artur Sandauer, Maszynopis tekstu w języku włoskim wygłoszonego na konferencji w Turynie–Mediolanie, 1983, s. 4.

⁶³ *Ibidem*.

w kanale z dwóch włazów. W swojej opowieści narrator powtarza stereotypowe przekonanie o Żydach jako tchórzliwych i niezdolnych do oporu:

Paweł Chruściel [kanalarz – J.K.S.], który jest człowiekiem godnym wiary, opowiada, że tłum ów, jakkolwiek już otoczony, wciąż jeszcze trwał na czworakach i udawał nieistnienie, ociągając się z wyjściem i że nawet gdy Niemcy oddali pierwsze strzały, trafieni padali w milczeniu, nawet podczas konania udając nieistniejących⁶⁴.

Powielono tu stereotyp śmierci Żydów jako śmierci tchórzliwej i pozbawionej godności. Niejako z nim polemizował Sandauer, gdy we włoskim wykładzie podkreślał, że do kanałów zmierzał z bronią w rękę, realizując plan ucieczki do partyzantki wraz ze swoimi chłopcami. Pisarz nawiązuje w ten sposób do polskiego mitu bohaterskiego opisywanego przez Marię Janion. Ów mit dzielił śmierć na „wartościową” (w walce o ojczyznę i godność) i „niewartościową” (żydowską śmierć niewolników, którzy, jak często pisano w czasie okupacji, umierali „jak barany prowadzone na rzeź”)⁶⁵.

Sandauer przeczekał w kanałach aż do momentu zakończenia akcji, by następnie wrócić do opustoszałego getta. Z czasem zdecydował się skorzystać z propozycji, którą wcześniej złożył mu jego dawny uczeń Józef Wójcik, aby ukryć się u jego ojczyjma Jana Małankiewicza:

Trzeciego czerwca 1943 roku przechodziłem z workiem i rewolwerem w tym zbożu, kiedy zaczęło padać. Postanowiłem spędzić noc w getcie. Ale w odległości kilku metrów od płotu usłyszałem pierwsze wystrzały: wróciłem, znalazłem stodołę ukraińskiego chłopca i oto jestem pośród was⁶⁶.

Tu kończy się maszynopis włoskiego wykładu, jedyna pełna wypowiedź pierwszoosobowa Sandauera na temat jego doświadczeń z pobytu w getcie w Samborze i współpracy z Judenratem, i jedyna pozbawiona kamuflującej retoryki próba rozliczenia się z bolesną przeszłością. I choć pierwsze literackie rozrachunki z przeżyciami w samborskim getcie przysłyły wcześniej, niemal zaraz po wyzwoleniu, jak przystało na fikcję literacką, nie dostarczyły one czytelnikom rzetelnych informacji na temat doświadczeń autora, zawartych w przeżyciach takich postaci jak Edek, Jassym czy doktor Winter. Porównanie wczesnego, literackiego świadectwa Sandauera ze świadectwem złożonym po latach, w obcym języku, ujawnia szczególnie obraz psychologicznych rozliczeń

⁶⁴ Sandauer, *Śmierć liberała*, s. 71–72.

⁶⁵ „W Polsce narzucenie uwięzionej w gettach cywilnej masie żydowskiej postawy żołnierzy i ideałów heroizmu było zgodne z romantycznym poglądem o konieczności giniecia w bohaterskiej walce. Śmierć heroiczna jako śmierć godna i estetyczna została przeciwstawiona śmierci niegodnej, śmierci podłej i tchórzliwej” (Maria Janion, *Bohater, spiszek, śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa: W.A.B., 2009, s. 38).

⁶⁶ AML, Dział Rękopisów, Artur Sandauer, Maszynopis tekstu w języku włoskim wygłoszonego na konferencji w Turynie–Mediolanie, 1983, s. 4.

z wojenną przeszłością. Widzimy w nich niechęć do ujawniania całej prawdy o udziale w pracach Judenratu, być może podszytą omawianym wielokrotnie przez psychiatrów poczuciem winy charakterystycznym dla ocalałych⁶⁷, ujmowanym w pytaniu „dlaczego to akurat ja przeżyłem?”. Na to nakłada się być może dodatkowo wstydliva kwestia ocalenia dzięki znajomościom w Radzie Żydowskiej (przypuszczalnie Sandauer został wykupiony z transportu). Wreszcie, złożenie szczerzej, pełnej, rozliczeniowej relacji na temat przeżyć w getcie przed 1989 r. (to także data śmierci krytyka) było bardzo trudne ze względu na wiele ograniczeń politycznych, związanych również ze zmieniającymi się wskazaniami cenzorskimi. Najistotniejszymi czynnikami były jednak brak zrozumienia i niechęć do przyjmowania podobnych wyznań ze strony odbiorców, co wiąże się z określoną polityką pamięci w PRL⁶⁸. Dobitnie świadczy o tym choćby recepcja *Śmierci liberała*. W rzeczywistości ograniczonej tak wieloma czynnikami Sandauer starał się pozostawać osobą wpływową i opiniotwórczą. To wymagało pewnego rodzaju rozmysłu i sprytu. Niewykluczone, że wszystkie te skomplikowane przyczyny (także natury psychologicznej) złożyły się na to, że jedynie w obcym języku i przed obcą publicznością Artur Sandauer próbował rozliczyć się w pełni z przeżyciami z getta w Samborze.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Akta paszportowe Artura Sandauera, 1005/31779

Archiwum Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, Dział Rękopisów

Listy Guido Lopeza do Artura Sandauera, 1983–1984

Artur Sandauer, Maszynopis tekstu w języku włoskim wygłoszonego na konferencji w Turynie–Mediolanie, 1983

Archiwum Yad Vashem

Relacja Ireny Langer, O.62, Kolekcja Borwicza, 191

Relacja Ireny Sandauer-Glanz, O.3/2779

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego

Karta rejestracyjna Artura Sandauera, 303/V/425 S 803

⁶⁷ Tu szczególną rolę odegrały badania Roberta J. Liftona: Robert J. Lifton, *The Broken Connection. On Death and the Continuity of Life*, Washington, London: American Psychiatric Press Inc., 1996.

⁶⁸ Rzecz jasna, różnie prezentowała się ta polityka w określonych momentach istnienia PRL. Nie ma tu dość miejsca na rozwinięcie tego zagadnienia. Zmiany w podejściu do żydowskiej przeszłości po 1945 r. dobrze ujął Michael Steinlauf w książce *Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć Zagłady*, tłum. Agata Tomaszewska, Warszawa: Cyklady 2001.

Publikacje

- Bauman Zygmunt, *Nowoczesność i Zagłada*, tłum. Tomasz Kunz, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2009.
- Brycz Hanna, *Perspektywa atrybucyjna i przecenianie własnego wpływu w procesie trafnego spostrzegania społecznego*, „Czasopismo Psychologiczne”, t. 4, nr 3/4.
- Finder Gabriel N., *Jewish Honor Courts: Revenge, Retribution, and Reconciliation in Europe and Israel After the Holocaust*, Washington: United States Holocaust Memorial Museum, 2015.
- Freud Sigmund, *Niesamowite* [w:] *idem, Pisma psychologiczne*, tłum. Robert Reszke, Warszawa: Wydawnictwo KR, 2012.
- Gnauck Gerhard, *Marcel Reich-Ranicki. Polskie lata*, Warszawa: W.A.B., 2009.
- Hilberg Raul, *Zagłada Żydów europejskich*, t. 1, tłum. Jerzy Giebułtowski, Warszawa: wyd. Piotr Stefaniuk, 2014.
- Janion Maria, *Bohater, spisak, śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa: W.A.B., 2009.
- Jedlicki Jerzy, *Dzieje doświadczone i dzieje zaświadczone* [w:] *idem, Żle urodzeni, czyli o doświadczeniu historycznym. Scripta i postscripta*, „Aneks”, Londyn-Warszawa: Polityka 1993.
- Kichelevsky Audrey, *Ocalali. Żydzi polscy po Zagładzie*, tłum. Katarzyna Marczevska, Natalia Krasicka, Warszawa: ŻIH, 2021.
- Kozarska-Szulc Justyna, „Wierny własnemu rozdarciu. Problematyka tożsamościowa w twórczości Artura Sandauera” (niepublikowana rozprawa doktorska).
- Kowalczyk Adam, *Czarny humor w twórczości Władysława Szlengla ze szczególnym uwzględnieniem wiersza „Mała stacja Treblinka”* [w:] „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2015, nr 15.
- Koźmińska-Frejlak Ewa, *Po Zagładzie. Praktyki asymilacyjne ocalałych jako strategię zdomawiania się w Polsce (1944/45–1950)*, Warszawa: ŻIH, 2022.
- Pucko Zygmunt, *Czarny humor jako wyraz filozoficznej postawy wobec śmierci w perspektywie filozofii medycyny i sztuki leczenia*, „«Archeus». Studia z bioetyki i antropologii filozoficznej” 2006, nr 7.
- Sandauer Artur, *Byłem...*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1991.
- Sandauer Artur, *Moje odchylenia* [w:] *idem, Pisma zebrane*, t. 3: *Publicystyka*, Warszawa: Czytelnik, 1985.
- Sandauer Artur, *Poezja rupieci. Rzecz o Mironie Białoszewskim* [w:] *idem, Pisma zebrane*, t. 1: *Studia o literaturze współczesnej*, Warszawa: Czytelnik, 1985.
- Sandauer Artur, *Śmierć liberała*, Warszawa: Muza, 2009.
- Sandauer Artur, *Zapiski z martwego miasta*, Warszawa: Muza, 2009.
- Sandauer-Glanz Irena, *Osobno, a jednak razem* [w:] *Śnił mi się Artur Sandauer. Rozmowy i wspomnienia*, zebrali i oprac. Józef Baran, Kraków: Centrum Kultury Żydowskiej na Kazimierzu w Krakowie, 1992.
- Sandauer-Glanz Irena, „Pomiędzy życiem a śmiercią” [w:] *Sefer Sambor*, red. Alexander Manora, Tel Awiw 1980.
- Steinlauf Michael, *Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć Zagłady*, tłum. Agata Tomaszewska, Warszawa: Cyklady, 2001.
- Święch Jerzy, *Nowoczesność. Szkice o literaturze polskiej XX wieku*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2006.
- Tokarska-Bakir Joanna, „Słowa niewinne”. *Czytając Nachmana Blumentala*, „Teksty Drukie” 2005, nr 1/2.
- Trunk Isaiah, *Judenrat. The Jewish Councils in Eastern Europe under Nazi Occupation*, New York: University of Nebraska Press, 1996.
- Tuszyńska Agata, *Oskarżona: Wiera Gran*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2011.
- Wyka Kazimierz, *Pogranicze powieści*, Kraków: Wydawnictwo M. Kot, 1948.